

Dwie prędkości systemu kaucyjnego w Polsce - trudna sytuacja małych sklepów i najmniejszych miejscowości

Duża część małych sklepów funkcjonuje na obrzeżach systemu kaucyjnego - wynika z raportu przygotowanego przez portal edukacji ekologicznej Edu4eco.pl. Co więcej, poza głównym nurtem systemu znalazły się też całe miejscowości, w których nie ma żadnego automatu do odbioru opakowań. – To kwestia czasu i zmiany mentalności właścicieli małych punktów – odpowiada przedstawiciel operatora systemu.



1 października 2025 roku, po ponad dwóch latach przygotowań legislacyjnych i organizacyjnych, w Polsce ruszył system kaucyjny. Podstawowa ustawa wprowadzająca nowe rozwiązanie została uchwalona 13 lipca 2023 roku. Początkowo system miał wystartować 1 stycznia 2025 roku, jednak termin przesunięto o dziewięć miesięcy, aby producenci napojów, operatorzy, sklepy i firmy odbierające opakowania mieli więcej czasu na przygotowanie infrastruktury oraz zawarcie potrzebnych umów.

Zmiana była znacząca, odczuł ją praktycznie każdy Polak, który jest klientem sklepów spożywczych. Do ceny napojów sprzedawanych w odpowiednio oznaczonych opakowaniach zaczęto doliczać kaucję: 50 groszy za jednorazową butelkę plastikową o pojemności do 3 litrów i 50 groszy za metalową puszkę do 1 litra. System objął również szklane butelki wielokrotnego użytku do 1,5 litra, za które kaucja wynosi 1 zł.

Kaucja nie jest elementem ceny samego napoju. Klient może ją odzyskać po zwrocie pustego opakowania w punkcie zbiórki. Nie musi przy tym okazywać paragonu ani wracać do sklepu, w którym dokonał zakupu. Opakowanie powinno jednak pozostać niezgniecione, z czytelnym kodem kreskowym i oznaczeniem systemu kaucyjnego.

W praktyce system podzielił sklepy na dwie grupy. Wszystkie placówki sprzedające napoje objęte systemem muszą pobierać od klientów kaucję. Duże sklepy o powierzchni przekraczającej 200 metrów kwadratowych mają jednocześnie obowiązek przyjmowania pustych opakowań i zwracania pieniędzy. Mniejsze sklepy co do zasady pobierają kaucję, ale nie muszą prowadzić zbiórki plastikowych butelek i puszek. Mogą zrobić to dobrowolnie.

Efekt jest taki, że 10 miesięcy po wprowadzeniu systemu część małych sklepów funkcjonuje *de facto* poza nim. Sprzedają one napoje wraz z kaucją, ale dodatkowe pieniądze - w przeciwieństwie do sklepów dużych i małych, które funkcjonują w ramach sieci - już do nich, za sprawą robiących zakupy klientów, nie trafiają.

- Nie zgadzam się, że małe sklepy znalazły się poza systemem. To, że nie prowadzą punktów zbiórki, jest dozwolone przez ustawodawcę – nie mają takiego obowiązku. Nie zgadzam się również z określeniem, że te sklepy i miejscowości funkcjonują „w szarej strefie”. To sformułowanie w sposób nieuprawniony sugeruje obchodzenie legalnego systemu - przekonuje Marek Pogorzelski, rzecznik prasowy Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

- To wyłącznie kwestia nazewnictwa. Pewne jest, że system w tych miejscach nie działa tak, jak powinien - odpowiadają przedstawiciele instytucji samorządowych i środowiska sklepikarzy, z którymi rozmawialiśmy, przygotowując raport.

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w małych miejscowościach - tych, w których nie ma ani jednego automatu do zwrotu opakowań. Ich mieszkańcy, chcąc zwrócić opakowania i odzyskać wydane na kaucje pieniądze, muszą sami przechowywać butelki, a następnie zawieźć je do miejscowości, w której znajduje się tzw. butelkomat. W ten sposób stają się - według części ekspertów, z którymi rozmawialiśmy - pracownikami systemu. Szkopuł w tym, że za ich pracę nikt nie płaci.

- System kaucyjny nie ograniczył obowiązków mieszkańców, lecz je zwiększył. Konsument nie tylko finansuje system poprzez wpłatę kaucji, ale także wykonuje na własny koszt czynności związane z magazynowaniem i transportem opakowań, aby odzyskać własne pieniądze. Tymczasem operatorzy systemu uzyskują dodatkowo korzyści z nieodebranych kaucji oraz ze sprzedaży pozyskanego surowca. To oznacza, że znaczna część kosztów organizacyjnych została przeniesiona z przedsiębiorców na obywateli – ocenia Mariusz Marszał, zastępca dyrektora Biura Związku Gmin Wiejskich RP ds. legislacyjnych.

Przedstawiciele organizacji samorządowych: Ten system to cyrk

- Takich przypadków, jak z brakiem choćby jednego automatu w całej miejscowości, jest znacznie więcej, a wśród nich są takie, które porażają - mówi Małgorzata Izdebska, sekretarz gminy Wołomin, przewodnicząca Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Związku Miast Polskich. I opowiada o sytuacji, którą widziała na własne oczy kilka tygodni temu. - Jechałam pociągiem z Wrocławia do Warszawy. Przewoźnik, z usług którego skorzystałam, rozdaje podróżnym, w ramach poczęstunku, po butelce wody. Ponieważ był upał, a w pociągu nie działała klimatyzacja, dostaliśmy po kolejnej butelce. Do tego praktycznie każdy miał, przynajmniej jedną, własną butelkę. Pomiędzy stacjami Warszawa Centralna a Warszawa Wschodnia do pociągu weszła kobieta w kamizelce - bez żadnego napisu wskazującego na związek z przewoźnikiem czy inną instytucją, wyraźnie działała na własną rękę - i w pośpiechu pozbierała wszystkie butelki. To absurdalna sytuacja, których - od kiedy funkcjonuje system kaucyjny - spotykamy wiele. I to jest dramat konsumenta, bo przecież my każdorazowo płacimy za te butelki – najczęściej w sklepie, a w tym przypadku również w cenie biletu na pociąg - więc te pieniądze powinny do nas wrócić.

Małgorzata Izdebska w rozmowie z portalem Edu4eco.pl skuteczność systemu kaucyjnego w obecnej postaci podsumowuje dobitnie: – Cyrk na kółkach.

Równie krytyczny jest Mariusz Marszał ze Związku Gmin Wiejskich RP, który zgadza się, że małe, należące do prywatnych właścicieli sklepy, a nawet całe najmniejsze miejscowości znalazły się na obrzeżach systemu kaucyjnego.

- Można przypuszczać, że istotna część nierozliczonych kaucji dotyczy opakowań sprzedawanych w małych sklepach oraz w miejscowościach, w których dostęp do punktów zwrotu jest ograniczony. Szczególnie dotyczy to obszarów wiejskich, gdzie starzenie się mieszkańców oraz likwidacja niewielkich placówek handlowych powodują pogorszenie dostępności podstawowych usług – mówi w rozmowie z portalem Edu4eco.pl Mariusz Marszał. - W wielu wsiach osoby starsze, o ograniczonej mobilności, mają trudności ze zrozumieniem zasad funkcjonowania systemu kaucyjnego lub z praktycznym korzystaniem z niego.

Według Mariusza Marszała, dodatkową barierę stanowi konieczność przechowywania opakowań oraz ich przewożenia do często odległych punktów zbiórki. – Problem ten jest szczególnie widoczny tam, gdzie handel stacjonarny został zastąpiony handlem obwoźnym lub pojedynczymi niewielkimi sklepami, które nie uczestniczą w systemie kaucyjnym – dodaje zastępca dyrektora Biura Związku Gmin Wiejskich RP ds. legislacyjnych.

W efekcie część mieszkańców rezygnuje z dochodzenia zwrotu należnej kaucji, co może prowadzić do kumulowania się znacznych, nierozliczonych kwot. - Obecnie brak jest jednak publicznie dostępnych danych, które pozwalałyby jednoznacznie określić skalę tego zjawiska oraz jego strukturę terytorialną – mówi w rozmowie z Edu4eco.pl Mariusz Marszał. – Można jednak szacować, że chodzi o ok. 1 mld zł nierozliczonych kaucji rocznie w całym systemie.

Skąd te wyliczenia? Na przełomie kwietnia i maja portal Wirtualna Polska obliczył, że w ciągu pierwszych pięciu miesięcy działania systemu (czyli do końca lutego włącznie) do obrotu wprowadzono około 1,8 mld opakowań objętych kaucją. W tym czasie Polacy zwrócili - zgodnie z wyliczeniami Ministerstwa Klimatu i Środowiska - 520 milionów puszek i butelek ze znakiem kaucji (za 0,5 zł). Oznacza to, że w tym czasie zwrócono ok. 29 proc. z łącznej liczby wprowadzonych opakowań. Różnica między opakowaniami wprowadzonymi do systemu a zwróconymi przełożyła się na ok. 650 mln zł kaucji nieodebranej przez Polaków. Jeżeli w kolejnych miesiącach (kwietniu, maju, czerwcu, lipcu) proporcje były podobne, to kwota 1 mld zł, podawana przez Mariusza Marszała, jest jak najbardziej realna.

Mariusz Marszał i Małgorzata Izdebska zgodnie zwracają uwagę na to, o czym pisze wielu publicystów, którzy od dawna krytykują system kaucyjny w obecnej formie: otóż w praktyce zmusza on konsumentów do stania się jego... pracownikami. – Dokładnie tak, mieszkańcy stają się pracownikami systemu kaucyjnego. Muszą wykonać pracę, żeby odzyskać własne pieniądze – przekonują nasi rozmówcy z organizacji samorządowych.

Wybór właściciela małego sklepu: dołożyć albo dołożyć?

Maciej Ptaszyński, prezes Polskiej Izby Handlu, zauważa, że sytuacja małych sklepów, szczególnie tych do 200 metrów kwadratowych, jest złożona. Inaczej wygląda funkcjonowanie w systemie kaucyjnym placówek, które działają całkowicie niezależnie, a inaczej tych, które działają w ramach sieci franczyzowych lub innych form współpracy. Wszystkie sklepy powyżej 200 metrów kwadratowych mają ustawowy obowiązek w pełni wejść do systemu, czyli zorganizować punkty zbiórek. – Jednak mniejsze sklepy, te poniżej 200 metrów kwadratowych, w rzeczywistości też muszą wejść do systemu, żeby zachować konkurencyjność – tłumaczy Maciej Ptaszyński w rozmowie z portalem Edu4eco.pl.

W opinii prezesa Izby, ustawodawca nie jest specjalnie zainteresowany sytuacją przedstawicieli małego handlu. – Łatwiej jest uprawiać propagandę sukcesu, informując o milionach, a nawet miliardach butelek trafiających do systemu kaucyjnego, niż mówić o trudnościach, które spotykają małe sklepy. Placówki te często muszą dokładać do obsługi systemu, ponieważ opłaty wypłacane przez operatorów, czyli tzw. handling fee, nie pokrywają rzeczywistych kosztów ponoszonych przez handel detaliczny – mówi Maciej Ptaszyński.

Prezes Polskiej Izby Handlu zauważa, że kupno automatu do zbiórki opakowań to wydatek wielkości nawet 70 tys. zł. - Niestety Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej nie wspierają przedsiębiorców w finansowaniu tych zakupów. Właściciel sklepu, który nie ma wsparcia sieci, a który chce wejść do systemu i zorganizować punkt zbiórki, staje więc przed wyborem: wzięcie w leasing, ewentualnie kupno drogiego automatu lub poświęcenie pracy swoich pracowników na odbieranie i przechowywanie

opakowań w ramach zbiórki manualnej, która co prawda jest droższa jednostkowo, ale nie wymaga nabycia kosztownych urządzeń. Nie każdy jednak chce tak robić - przekonuje prezes Ptaszyński i przypomina: – Teoretycznie sklep do 200 metrów kwadratowych może nie organizować punktu zbiórki opakowań. W takich przypadkach klient, który zapłacił w nim kaucję, odzyska te pieniądze już gdzie indziej i właśnie tam, czyli w dużym lub sieciowym sklepie z automatem, je wyda.

Chodzi dokładnie o sytuację, w której małe sklepy tracą to, co zyskują duże: klient płaci kaucję w małym sklepie, ale pieniędzy odzyskać tam – a co za tym idzie, od razu wydać – nie może. W praktyce zmuszony jest jechać z butelkami do automatu przed dużym sklepem, przed małym sklepem sieciowym lub przed innym punktem prowadzącym zbiórkę. Tam dostaje kupon. I teraz ma wybór: zapłacić na miejscu lub wejść do sklepu, stanąć w kolejce, odzyskać pieniądze i... wrócić na zakupy do sklepiku, gdzie za kaucję zapłacił. Ilu klientów tak zrobi?

- Takich danych nie mamy – odpowiadają zgodnie nasi rozmówcy. Jednak z badania Minds & Roses dla Mastercard, przeprowadzonego rok temu, wynika, że 46 proc. konsumentów planowało wykorzystać bon od razu na zakupy, 31 proc. przy kolejnej wizycie w tym samym sklepie, a tylko 18 proc. zamierzało wymienić go na gotówkę. Wniosek: sklepy bez zorganizowanych zbiórek opakowań tracą, i to wiele.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska odpowiada, że jest zadowolone z liczby małych sklepów, które zdecydowały się na prowadzenie punktów zbiórki. – Szczerze? Nie spodziewaliśmy się, że na tym etapie aż ponad połowa punktów zbiórki będzie się znajdowała w sklepach do 200 metrów kwadratowych, które nie mają przecież obowiązku ich prowadzenia – mówi rzecznik MKiŚ, Marek Pogorzelski.

System nadal „na etapie edukacji”

Anna Feja, kierownik Referatu Gospodarki Odpadowej Urzędu Miasta i Gminy w wielkopolskich Pobiedziskach przyznaje, że nawet w gminach miejsko-wiejskich, takich jak jej, poza główną miejscowością - gdzie zawsze jest sklep duży, mniejszy sklep sieciowy albo sklep zrzeszony – z dostępnością automatów bywa różnie. – W samych Pobiedziskach, gdzie działają sklepy najbardziej znanych sieci, z dostępem do automatów nie ma oczywiście problemu. Jeżeli jednak istnieją małe miejscowości, w których nie ma żadnego „butelkomatu”, ich mieszkańcy mogą mieć trudności z odzyskaniem wpłaconej kaucji, ponieważ nie mają gdzie zwrócić opakowań. Co ratuje konsumentów w takich sytuacjach? To, że ludzie sobie pomagają. Ktoś weźmie od sąsiada torbę z opakowaniami objętymi kaucją, ktoś odbierze butelki i puszki od babci i zawiezie je razem ze swoimi do automatu w sąsiedniej miejscowości. Po powrocie przekaże gotówkę albo kupon.

Anna Feja zauważa, że małe gminy, które znajdują się w pobliżu dużych miast – jak Pobiedziska, które leżą pod Poznaniem - zwracają dużą uwagę na to, żeby opakowania wracały do systemu kaucyjnego u nich, a nie we wspomnianych miastach, gdzie mieszkańcy mniejszych miejscowości jeżdżą do pracy i na zakupy, podczas których oddają butelki. – Wrzucanie kupionych u nas opakowań do automatów poza gminą, np. w Poznaniu, obniża nasz poziom recyklingu – mówi urzędniczka.

Kolejna obserwacja przedstawicielki Urzędu Miasta i Gminy Pobiedziska jest następująca: - Myślę, że sytuacja z systemem kaucyjnym jest trudniejsza w rejonach, gdzie jest mniejsze zaludnienie, niższa świadomość ekologiczna i większa odległość od najbliższego sklepu z automatem.

- Obowiązkiem operatora jest zapewnienie co najmniej jednego punktu zbiórki w każdej z 2479 gmin w kraju. Dlatego rozwijamy rozwiązania, które mają zwiększać powszechną dostępność systemu - odpowiada Paweł Winogrodzki, manager ds. zgodności i monitorowania w PolKa Operator Systemu Kaucyjnego Not For Profit S.A., jednego z ośmiu operatorów systemu kaucyjnego.

Kiedy przedstawiamy mu szczegóły krytycznej oceny obecnego funkcjonowania systemu kaucyjnego przez stowarzyszenia samorządowe i reprezentanta branży handlu detalicznego, Paweł Winogrodzki odpowiada: – Cały czas rozwijamy sieć punktów zbiórki i chcemy docierać również do najmniejszych miejscowości oraz lokalizacji, które dotychczas nie były wystarczająco obsługiwane.

Tańszy model dla małych sklepów

Podczas rozmowy z portalem Edu4eco.pl Paweł Winogrodzki wyjaśnia, że praktykuje się trzy główne modele odbierania opakowań w systemie kaucyjnym. Nie tylko wspomniane przez Macieja Ptaszyńskiego z PIH „kupienie lub wzięcie w leasing automatu za 70 tys. zł”.

- To oczywiście tylko jedna - uznajmy, że pierwsza - z możliwości. Na rynku dostępne są również prostsze urządzenia automatyczne oraz rozwiązania wspomagające zbiórkę manualną. W takim przypadku opakowania przyjmowane są bez infrastruktury zginiatającej typowej dla części automatów – to druga opcja. Rozumiemy jednak, że nawet niższe kwoty mogą być znacznym obciążeniem dla właściciela małego sklepu. Dlatego oferujemy również trzecią możliwość, niezwiązaną z koniecznością zakupu dodatkowego kosztownego urządzenia. To zbiórka manualna zintegrowana z systemem IT operatora i kasą fiskalną lub skanerem ręcznym.

Na koniec czerwca 2026 r. w Polsce funkcjonowało 64 tys. punktów zwrotu opakowań, z czego 14 tys. było wyposażonych w automaty kaucyjne. Na koniec maja 32 tys. punktów zbiórki działało w sklepach o powierzchni do 200 m kw. – Według szacunków, zbiórki w żadnej formie nie prowadzi około 20 tysięcy małych placówek. Nie podpisały one umowy z żadnym operatorem, nie przyjmują opakowań objętych systemem kaucyjnym i nie wypłacają klientom kaucji. Do części małych sklepów nadal trzeba dotrzeć z informacją o dostępnych modelach współpracy oraz pokazać, że udział w systemie może być dla nich realnie korzystny – mówi Paweł Winogrodzki.

Jak podkreśla manager PolKa, czynny udział w systemie kaucyjnym może – w odpowiednich warunkach – przełożyć się na większy ruch klientów i częstsze wizyty w sklepie. Nie jest to jednak efekt gwarantowany. Zależy m.in. od liczby zwracanych opakowań, lokalizacji punktu oraz sposobu organizacji procesu zwrotów.

Małe sklepy obawiają się dalszych kosztów

Przedstawiciele operatorów wskazują, że rozwiązanie ze skanerem lub systemem kasowym pozwala prowadzić zbiórkę bez zakupu automatu. Nie eliminuje ono jednak czynności związanych z przyjmowaniem, przechowywaniem i przygotowywaniem opakowań do odbioru.

Aleksandra Pruszkowska, dyrektor ds. komunikacji PolKa, przekonuje: - Jesteśmy w procesie zmiany. Podobnie sytuacja miała miejsce przy wprowadzaniu opłat za torby foliowe. Początkowe kontrowersje szybko minęły i rozwiązanie stało się standardem. Wierzimy, że za kilka miesięcy emocje wokół systemu kaucyjnego również opadną, a ewentualne niedoskonałości zostaną wyeliminowane. Ważne, żeby system cały czas był optymalizowany.

A co z przypadkami celowego wykorzystywania luk w systemie, takimi jak proceder między stacjami Warszawa Centralna i Warszawa Wschodnia, o którym opowiadała Małgorzata Izdebska ze Związku Miast Polskich?

- Pracujemy nad kolejnymi rozwiązaniami. Wprowadziliśmy m.in. możliwość zwrotu kaucji bezpośrednio na kartę płatniczą. Współpracujemy także z parkami wodnymi, gdzie zwrot za oddaną butelkę czy puszkę trafia bezpośrednio na opaskę wejściową oraz rozwijamy sieć punktów zbiórki typu drive-thru. Jesteśmy też obecni na imprezach masowych, koncertach i eventach lokalnych, oferując mobilne Zwrotomaty. Naszym celem jest, aby każdy, kto zapłacił kaucję przy zakupie napoju, mógł ją w prosty i wygodny sposób odzyskać – odpowiada Aleksandra Pruszkowska.

Prezes Maciej Ptaszyński z Polskiej Izby Handlu jest pełen obaw o ostateczny stan systemu i nie uważa, że „proces zmiany” na pewno zakończy się pozytywnie: – Najważniejsze, żeby nie rozszerzać systemu o „małpki”, kartony po mleku, czy inne opakowania, które mogłyby wymagać kolejnych automatów. To jeszcze pogorszy – o rząd wielkości – sytuację małych podmiotów. Nie idźmy tą drogą - apeluje.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska odpowiedziało nam, że kwestia ewentualnego rozszerzania systemu o „małpki” i kartony po mleku to dwie zupełnie różne sprawy. Jeżeli chodzi o „małpki”, to decyzja zapadnie w drugiej połowie roku i jej ewentualne wprowadzenie z całą pewnością będzie uwzględniać czas niezbędny do dostosowania się. Natomiast, jeżeli chodzi o kartoniki po mleku, to takich planów w ogóle nie ma. Na tym etapie urzędnicy MKiŚ nie pracują nad takim pomysłem.